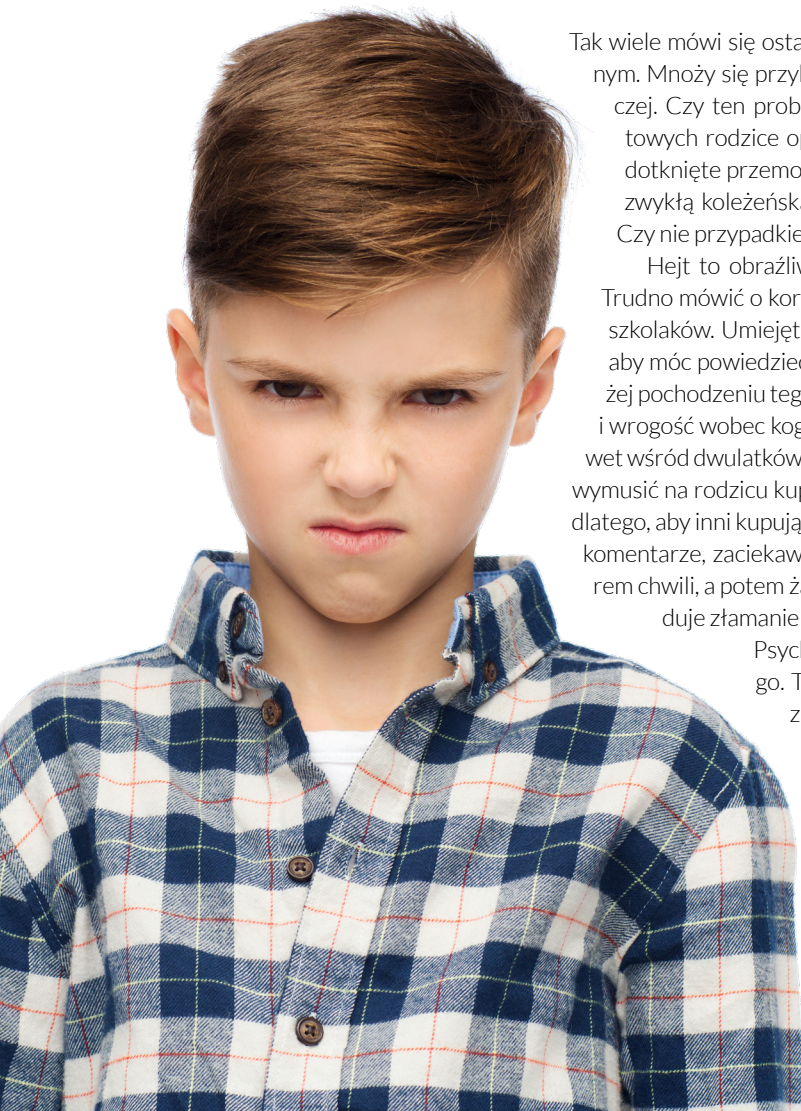


Marcin Jędroškowiak
Jakub Tylman

Hejt w przedszkolu

Czy mowa nienawiści dotarła już do przedszkolaków?



Tak wiele mówi się ostatnio o hejcie, nienawiści i przemocy w środowisku szkolnym. Mnoży się przykłady z telewizji o kolejnych ofiarach przemocy rówieśniczej. Czy ten problem dotarł już do przedszkoli? Na wielu forach internetowych rodzice opisują historie swoich dzieci, które w ich ocenie zostały dotknięte przemocą rówieśniczą w przedszkolu. Gdzie jest granica między zwykłą koleżeńską kłótnią a przejawami agresji w wieku przedszkolnym? Czy nie przypadkiem to rodzice prowokują takie sytuacje?

Hejt to obraźliwy, niepochebny komentarz umieszczony w internecie. Trudno mówić o korzystaniu z komputera, a raczej z klawiatury wśród przedszkolaków. Umiejętność czytania i pisanie też nie jest wypracowana na tyle, aby móc powiedzieć o pisaniu negatywnych treści. Przyjrzyjmy się trochę bliżej pochodzeniu tego słowa. Zauważymy, że to nic innego jak nienawiść, złość i wrogość wobec kogoś. Takie nastroje już częściej można zaobserwować. Nawet wśród dwulatków. Przecież dziecko rzucające się na sklepową podłogę, aby wymusić na rodzicu kupno jakiegoś przedmiotu, uzyskuje czasami korzyść tylko dlatego, aby inni kupujący nie komentowali jego nagannego zachowania. Przykre komentarze, zaciekawione spojrzenia powodują, że rodzic ugina się pod naporem chwili, a potem żałuje. Lęk przed reakcją obcych ludzi, przed hejtem powoduje złamanie zasad i smutek w oczach rodzica.

Psychika dziecka funkcjonuje troszeczkę inaczej niż dorosłego. Tu ogromne znaczenie mają nie same słowa, ale głównie zachowania, często także te niewerbalne. Dzieci bardzo często czytają lepiej z postaw i mimiki rówieśników niż z samego kontekstu porozumiewania się. Same nie do końca potrafią przekazać komunikat, więc taka forma przekazu jest dla nich jak najbardziej oczywista. Zatem hejtem w tym przypadku można nazwać odmawianie wspólnej zabawy, niechęć do zajmowania miejsca obok przy stole, wyrażanie dezaprobaty

wobec pójścia w parze z kolegą czy koleżanką na spacer. Przyczyny takiego zachowania mogą być różne i rolą dorosłego jest rozstrzygnąć, czy to słabszy dzień podopiecznego, czy już celowe działanie mające na celu spowodowanie poniżenia i odrzucenia jednostki przez grupę rówieśniczą.

W przypadku przedszkolaków takie zachowania nie mają często regularnego i celowego działania. Są krótkotrwałe i raczej spontaniczne. Nie znaczy to jednak, że nie mają wpływu na rozwój małej istoty, która staje się przedmiotem nieprzychylnych nagonki.

W grupie przedszkolaków, jak w każdej grupie, znajdują się osoby, które przewodzą. Są inicjatorami pomysłów, wspólnych zabaw i mają duży wpływ na relacje w grupie. Warto zatem się zainteresować, czy niechęć pójścia do przedszkola nie wynika z nacisków grupy na działanie, na które nasze dziecko nie ma ochoty. Czy nie jest powodem tego, że stało się obiektem hejtu rówieśników.

Dla przedszkolaków przyczyny odrzucenia przez grupę mogą być różne i często niezrozumiałe dla dorosłych. Jednego dnia może to być kłótnia o ulubioną zabawkę. Innego – trochę słabiej pomalowana praca. Zdarzają się jednak przypadki wynikające z braku tolerancji czy innego statusu społecznego. Wbrew pozorom cztero- czy pięcioletek bardzo zwraca uwagę na strój czy fryzurę. Brak bluzeczki z najnowszym bohaterem kreskówek czy butów ze świecącymi podeszwami może spowodować nie tyle napastliwe komentarze czy zachowania, ale zbudowanie przez samo dziecko obrazu odrzucenia i odstawiania od grupy.

Dzieci są bardziej wrażliwe od dorosłych. Często drobny przytyk czy zwrócenie uwagi może urosnąć u nich do problemu, o którym rozmyślają przez kilka dni.

Problemy wynikają też z tego, że często rozwijają się w różnym tempie. Gdy jedno dziecko wysłuchuje głoski i dzieli wyrazy na sylaby, drugie zupełnie nie daje sobie z tym rady. Przedszkolak w grupie chce pokazać, że jest najlepszy. Pierwszy dobiegnie do mety, pierwszy ułoży układankę, nie wyjedzie za linię, najwyżej skoczy przez skakankę. Nieprzychylnie nastawienie grupy w przypadku niepowodzenia jest zatem niczym innym jak stosowaniem nienawiści i dezaprobaty wobec jednostki.

Jeśli popatrzymy na skutek, jaki ma przynieść hejt, czyli tak naprawdę ośmieszenie i wykluczenie społeczne, zauważymy, że jednak nawet kilkulatek może mieć wpływ na to, aby spowodować smutek u jednostki. Tutaj pojawia się ogromna rola nauczyciela i chociażby takie stosowanie metod motywujących w grupie, aby niepowodzenie dziecka nie stało się przyczyną komentarzy wśród rówieśników. Pojawia się ogromna rola rodzica, który powinien zadbać o to, aby w przedszkolu dziecko zawsze miało ubranka na przebranie. Każdy przedszkolak może nie zdążyć do

toalety i na pewno opiekun grupy nie będzie robił sensacji, gdy wydarzy się problem higieniczny, ale w momencie gdy dziecko nie ma bielizny na zmianę, problem może urosnąć i spowodować u dziecka traumę związaną z korzystaniem z ubranka kolegi czy koleżanki.

Kolejną przyczyną hejtu w przedszkolu są sami poszkodowani. Dzieci uwielbiają się chwalić. Pani w przedszkolu to często „konfesjonał”. Wie o sytuacjach rodzinnych, ich sukcesach i niepowodzeniach. Skoro wie pani, wiedzą i inne dzieci w grupie. Często informacje pozyskane na zajęciach nie stanowią bezpośredniej przyczyny odrzucenia, ale mogą stanowić pożywkę dla jakiegoś bardziej spostrzegawczego czy zainteresowanego przedszkolaka, który wykorzysta pozyskaną wiedzę do swoich celów w kłótni czy momencie wzburzenia. Ujawnienie takiego faktu na tle grupy to przecież nic innego jak hejt.

Wydaje się zatem, że dzieci to niewinne i radosne istoty, ale właśnie z tej niewinności i delikatności rodzi się to, że drobne sugestie, często drobne nieprzemyślane uwagi urastają w psychice dziecka do problemu, z którym ciężko mu sobie poradzić. Czuje się niechciane, odrzucone, nielubiane przez rówieśników. Drobne niepowodzenie urasta do problemu.

Przytoczymy bardzo prosty przykład hejtu, którego ofiarą stał się syn znajomej. Chłopiec często choruje, więc w przedszkolu bywa rzadko, w związku z tym ma spore zaległości w różnych sferach, szczególnie w sferze emocjonalnej i społecznej. Podczas zajęć ten nieśmiały chłopiec nie radzi sobie z zadaniem, przypominamy, że ma do tego prawo, ponieważ opuścił wiele zajęć. Nie prosi o pomoc, ponieważ nie ma na tyle odwagi, a kiedy już płacze, słyszy od nauczyciela: *Ty to zawsze płaczesz z byle powodu*. Taki komunikat słyszą również inne dzieci, a ponieważ nauczyciel jest dla nich autorytetem, przejmują jego wzorzec zachowania. Ten wrażliwy chłopiec, który szczególnie potrzebuje wsparcia, staje się ofiarą „hejtu” w grupie rówieśniczej, która jeszcze przez kilka miesięcy będzie głównym obszarem jego socjalizacji. Dzieci bardzo szybko nadały mu łatkę bekisy, skoro nauczyciel dał taki przykład. Tego samego dnia chłopiec odbierany w szatni przez mamę płacze, bo nie może sobie poradzić z negatywnymi emocjami, których doświadczył, a kolega z grupy, który siedzi obok, mówi do taty: *On to zawsze płacze z byle powodu*. Aż trudno w to uwierzyć, jak szybko jeden nieprzemyślany komunikat ze strony dorosłego może wpłynąć na dalsze losy dziecka. Celowo podajemy ten przykład, ponieważ chcemy podkreślić szczególną rolę nauczyciela w kształtowaniu dziecięcych postaw. Nauczyciel jest wzorem do naśladowania, dlatego powinien być szczególnie wrażliwy na słowa, które kieruje do dzieci, dając tym samym dobry przykład. ■



Marcin Jędraszkiwicz – nauczyciel, dyrektor szkoły i przedszkola, wykładowca akademicki, egzaminator, ekspert ds. awansu zawodowego nauczycieli. Pasjonata pracy z dziećmi i młodzieżą. Publicysta i autor wierszy dla dzieci. Propagator oceniania kształtującego i inicjator akcji mających na celu zreformowanie i unowocześnienie polskiej edukacji.



Jakub Tylman – nauczyciel, doradca metodyczny wychowania przedszkolnego i przedmiotów artystycznych, wykładowca akademicki, kreator nowoczesnych metod edukacji, aktywista, mecenas sztuki, autor i pomysłodawca serii książek dla dzieci „Niezwykłe bajki” oraz jeden z inicjatorów ogólnopolskiej kampanii społecznej „szkoły bez zadań domowych”.